

ANTONI GRUNWALD

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Plut. Antoni Grunwald, 46 lat, z zawodu stolarz, żonaty.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

Na skutek warunków wytworzonych przez wkroczenie Niemców do kraju znalazłem się w początku stycznia 1940 r. na ziemiach wschodnich, w okolicy Baranowicz. Nie mogąc się wylegitymować dokumentami sowieckimi, 11 stycznia [zostałem] zaaresztowany przez sowiecki patrol wojskowy, a następnie odprowadzony do więzienia.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Więzienie śledcze w Baranowiczach.

4. Opis obozu, więzienia:

W celi nr 34 o powierzchni 40 m² znalazłem się 14 stycznia jako 14. [więzień]. Wkrótce liczba nas powiększyła się do 58. Nieopisany brud, wszy.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

95 proc. [stanowili więźniowie] polityczni z różnych sfer społecznych, ok. 25 proc. – Żydzi, wszyscy z pewną rezerwą odnoszący się do siebie. 28 czerwca tego roku przewieziono nas z zachowaniem przesadnych środków ostrożności do więzienia w Orszy. Tu po odczytaniu nam zaocznych wyroków (od trzech do dziesięciu lat, ja otrzymałem pięć), wywieziono nas 28 lipca 1940 r. przez Smoleńsk, Moskwę, Kotłas do Komi ASRR, gdzie w rejonie Książpogost, w łagrze przebyłem 11 miesięcy.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Dzięki posiadaniu fachu dostałem się [do] warsztatu stolarskiego, pracując przeważnie 11 godzin na dobę. Normy uciążliwe, wynagrodzenie za cały okres – przeciętnie ok. dziesięciu rubli miesięcznie. Wyżywienie niedostateczne, ubranie słabe, obuwie z opon samochodowych. Poprawa w dziedzinie higieny i opieki lekarskiej. Życie koleżeńskie rozwija się, kulturalne –

poza urzędowym propagandowym, prowadzonym przez „wychowawcę” – nie istnieje. Obóz składający się z kilkunastu baraków drewnianych, ogrodzony drutem kolczastym z czterema „bocianami” (strażnikami) był dość urządzony: np. łaźnia, piekarnia, szpital na sto łóżek, klub dla propagandy komunistycznej i dwie stołówki. W lutym wybuchła epidemia ciężkiej grypy, ja chorowałem dwa tygodnie. Kilkunastu ludzi chorowało na biegunkę i tzw. cyngę. W obozie pod nazwą sowchoz „losser”, 300 km na północny wschód od Kotłasu, a 2 km od stacji Biełka, żyło ok. 1,8 tys. ludzi, w tym ok. 10 proc. Polaków.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Na ogół wrogi, badania prawie zawsze w nocy. Kary: karcer i loch, traktowanie takie, aby delikwent przyznał się do niepopelnionych nawet win. W łagrze stosunek ten uległ pewnej poprawie, dokuczliwe były częste rewizje i gnieżdżące się w baraku pluskwy.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

W więzieniu kiepska, brud, częste wypadki świerzbu. W łagrze lepiej, jednak na skutek przedłużania się okresu złego odżywiania – wzrost zachorowań, duża śmiertelność.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Po osadzeniu w łagrze pisałem do rodziny mniej więcej co dwa tygodnie. Otrzymałem tylko jeden list od żony – 20 maja 1941 r.

22 czerwca zostałem przesłany do innego łagru – „Kamionka”, 20 km od Koźwy nad Pieczorą. Tu warunki pod każdym względem były gorsze. Praca ciężka, naokoło bagna, komary i meszki gryzły do krwi, zmniejszone racje żywnościowe, z powrotem brud i wszy. Tak trwało do „amnestii”.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Po amnestii trzymano nas w nieświadomości i w dalszym ciągu zmuszano do pracy groźbą głodu. Dopiero w ostatnich dniach sierpnia 1941 r. podano nam oficjalnie wiadomość o amnestii. Polacy zostali przeniesieni do oddzielnych obozów, gdzie już bardzo rzadko spotykało się obywateli sowieckich, traktowanie [było] łagodniejsze.

5 września odjechał pierwszy transport do Buzułuku, wszyscy przed tym pisali na żądanie władz NKWD deklarację, zgłaszając chęć wstąpienia do armii sowieckiej lub polskiej, lub

też chęć zamieszkania w ZSRR. Około 90 proc. zgłosiła chęć wstąpienia do armii polskiej. Niestety, proces załatwiania formalności trwał tak długo, że wyjechaliśmy dopiero 25 września 1941 r., mając skierowanie do Buzułuku. Po drodze, w bardzo ciężkich warunkach, na skutek niedbalstwa władz sowieckich, 14 października na stacji Czelabińsk z powodu choroby żołądka umarł jeden z naszych towarzyszy nazwiskiem Stanisław Skopek z Warszawy, lat ok. 38. Świadkiem śmierci byłem ja i niejaki Mieczysław (?) Konopacki z Czortkowa.

W Buzułuku do armii nas nie przyjęli, nasz przedstawiciel polecił jechać na Taszkient. Dopiero w Uzbekistanie pozwolono nam wysiąść z wagonów i szukać sobie zajęcia zarobkowego. Pracowałem na budowie w Margilanie [Marg'ilonie] pod Ferganą.

29 listopada 1941 r. zostałem wraz z innymi Polakami skierowany do kołchozu Jangijul w *oblasti* Osz, rejon Ariwan [Arawan], skąd po uprzedniej rejestracji i sowieckiej komisji lekarskiej zostałem wraz całym transportem skierowany 1 marca 1942 r. do stacji Gorczakowo, gdzie po przyjęciu na stacji zbornej zostałem skierowany do 9 Dywizji Piechoty.

Miejsce postoju, 6 marca 1943 r.